Nr. 249. Kraków, Środa 10 Września 1890. Rocznik II.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 zł., rocznie 12 zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Małe ogłoszenia na pierwszej stronie 20 centów taksa i 4 centy od wyrazu; na ostatniej stronie 10 cnt. taksa i 2 cnt. od wyrazu. W rubryce „Nadesłane“ 20 centów od wiersza.
Adres dla telegramów: „KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Pogląd na żywotność Kółek rolniczych.

I.

Po długich powątpiewaniach licznego zastępu pesymistów i niczem nieuzasadnionych obawach, Kółka rolnicze w Galicji, zawiązane na modłę Kółek wielko polskich, zdobyły wreszcie tę żywotność, która dla ich dalszego rozwoju najlepszą stanowić może wróżbę. Musi to być dla nas pocieszającym faktem, że wbrew powątpiewaniom szerszego inteligentnego ogółu, który przez czas długi jedynie w teorji popierał tę ideę ekonomicznej oświaty, lud rolniczy zaczyna coraz więcej rozumieć, jakie korzyści wyniknąć muszą z takich gromadnych stowarzyszeń — o ile pod dobrym i uczciwym zostają kierunkiem. Jest też niepłonna nadzieja, że i krajowe Towarzystwo gospodarskie nietylko uzna konieczną potrzebę popierania Kółek rolniczych, ale coraz skuteczniej przyczyniać się będzie do ich rozwoju. Konieczność szerszego poparcia uznał już Sejm, delegując dwóch członków z ramienia Wydziału krajowego, których obowiązkiem czuwać nad Kółkami i popierać je swą powagą. W mniemaniu naszem jest to zaiste krok ważny, jeżeli panowie delegaci potrafią się wżyć i zrozumieć ducha i potrzeby tego wielkiego Stowarzyszenia ekonomicznego. Jest to jednakowoż rzecz nie bardzo łatwa, choćby chęci były najlepsze. Rzeczą więc naturalną, że ci mężowie zaufania, jeżeli nie mieli sposobności zżycia się z wszelkiemi stosunkami naszych rolników-włościan, muszą zasięgnąć rady i zdań ludzi praktycznych, a przedewszystkiem wysoce sumiennych, nie pochopnych do doświadczeń, jakie im poddaje fantazja, ale, którzy zbadali gruntownie warunki, jakie gleba daje, co należy usunąć, a co skutecznie naprawiać.

W tym wypadku nie ma innej rady, jak otworzyć szerszą wymianę zdań w łamach dziennikarstwa naszego, poddać takowe ścisłej krytyce, a to, co będzie przekonywające i przez większość za dobre uznane, wprowadzać w czyn, nie zrażając się początkowem niepowodzeniem, gdyż, jak wiadomo, prawda prędzej, czy później zwyciężyć musi. Od pierwszego początku założenia Kółek rolniczych badaliśmy takowe pilnie na każdym kroku, a znając gospodarkę rolniczą na całym obszarze kraju, nie zapieramy tego, iż z biciem serca i obawą patrzyliśmy na mozolne rozwijanie się tej zbawiennej myśli, która przy silnej woli i przy jakiem takiem, że się tak wyrazimy, „poświęceniu“, może już w pierwszym dziesiątku lat zmienić na lepsze obraz naszej gospodarki włościańskiej.

Wprawdzie niewiara względem poruszenia naszych włościan do pracy zbiorowej chociażby dla własnego dobra, była i jest jeszcze wielka. Zapatrywanie takie jednakowoż jest nieuzasadnione, a zadaniem naszem będzie przekonać faktami niedowierzających, że ich poglądy są mylne. Zbytecznemby było rozbierać tu powody nieufności włościan naszych do wszystkiego, cokolwiek im podawane jest z góry, czyli ze strony, że tak powiemy, społeczeństwa surdutowego. Rzućmy na to zasłonę, bo zbadanie tych przyczyn nieufności nie odniosłoby zamierzonego celu, a przyczyniłoby się nawet do pewnego rozdrażnienia, którego przedewszystkiem unikać chcemy. A przecież jest wysoce pocieszające, iż fakta mówią same za siebie: iż włościanin nasz nie jest znowu tak tępy w pojęciach i uporny, jeżeli pomimo stosunkowo jeszcze za małych środków i pracy naszych pjonierów, dążących przedewszystkiem do podniesienia i umoralnienia ludu, włościanie rolnicy z większą ufnością garną się do światłych obywateli, zaczynają trzeźwieć umysłowo i chętnie łączą się w kółka rolnicze. Że te promienie światła nie zaświeciły już dotąd na całym obszarze kraju, temu się także dziwić nie można, bo przy naszych stosunkach jest to rzeczą wprost niemożliwą. Gdy jednak jest faktem niezaprzeczonym, że stowarzyszenia Kółek rolniczych występują na jaw coraz gęściej, to czyż nie jest najświętszym obowiązkiem tych, którzy z natury rzeczy winni być ludu przewodnikami, nie tracić najmniejszej sposobności, by temu prądowi dodawać żywotnych soków, a równocześnie chronić go, aby nie został porwany przez żywioły, szerzące zgubne hasła i podniecające nieufność ludu do obywatelstwa.

Wobec tego, co już dziś jest, jeżeli ogół inteligentnego społeczeństwa krajowego przyłoży się szczerze, chociaż tylko przez lat kilka do pracy i pilnowania dobra stowarzyszonych włościan w Kółkach rolniczych, to takowe rozwijać się będą w jak najlepszym na przyszłość kierunku.

Nie mamy tu bynajmniej na myśli nawoływania i zmuszania do ofiar pieniężnych, składek na cele Kółek rolniczych i tym podobnych do właściwego celu nie prowadzących eksperymentów, a schodzących często do żebraniny, gdyż tego wszystkiego, zdaniem naszem, nie potrzeba. Sprawa żywotności naszych Kółek rolniczych jest tej natury, że wymaga tylko wniknięcia w potrzeby włościanina rolnika, otoczenia go osobną opieką i chronienia od dotychczasowego wyzyskiwania. Opieka taka przyczynić się nawet musi nieodzownie do rozwoju obszerniejszego ruchu przemysłowego w kraju, który dotychczas bardzo kuleje i jest niedostateczny.

Nie trudno zrozumieć, z czem miał do walczenia dotychczasowy Główny zarząd Kółek rolniczych, który rozpoczął, jak to mówią, kręcić bicz z piasku, nie mając prawie nic do rozporządzenia, bo oprócz silnej woli i gorących kilku serc, nie miał żadnych zasobów ani materjalnych, ani nawet teoretycznych. Apostolstwo pierwszych założycieli w utworzeniu Kółek rolniczych, musiało zdobywać ziarnko po ziarnku nietylko środki materjalne, ale i teorję, która mu umożebniła poznanie różnorodnych warunków gospodarki włościańskiej na całym obszarze kraju. Wytworzenie sobie obrazu całości nie było i nie jest tak łatwem, chociaż to stanowi główną i nieodzowną podstawę. Tak samo praktyczność w rozbudzaniu ruchu Kółek nie da się również podporządkować pod jeden szablon, zresztą znanem jest powszechnie, jak należy być ostrożnym w wyborze odpowiednich kierowników i jaki brak jest ludzi duchowo i praktycznie wykształconych, którzyby się umieli zastosować do wymogów naszego włościanina-rolnika i w dodatku znali język włościanina, aby, gdy doń przemawiają, byli zrozumiani. Jestto rzecz trudna, bardzo trudna. Ale pomimo tych wszystkich przeszkód i trudności przyznać trzeba, że Główny zarząd Kółek rolniczych, aczkolwiek nie da się zaprzeczyć, że popełnia jeszcze nie jeden błąd i nie idzie jeszcze zupełnie prawidłową drogą, to pomimo tego zasługuje na uznanie i popieranie w trudnej pracy.

Stolica św. Wojciecha.

W sprawie obsadzenia stolicy arcybiskupiej w Poznaniu zamieszcza artykuł *Germania*, z którego podajemy następujący ustęp:

„Rząd pruski znajduje się w przededniu wydania ważnej bardzo co do skutków decyzji w sprawie arcybiskupstwa gnieźnieńsko-poznańskiego. Jest to decyzja tej wagi, co owa decyzja, gdy miało się rozstrzygnąć, czy obstając przy dalszem trwaniu walki kulturnej, ma się samochcąc narażać na niebezpieczeństwo, czy też należy złagodzić ją przynajmniej w najważniejszych rzeczach; jest to ta sama decyzja, co najnowsza, gdy chodziło o to, czy dalszem trwaniem i zaostrzeniem ustawy antysocjalistycznej ma się wywołać większe jeszcze rozgoryczenie, czy też wejść na drogę pozyskania mas i porozumienia przez zniesienie ustawy i za pomocą pracy pozytywnej dla dobra robotników.

„Z naszymi polskimi współobywatelami obchodzono się znowu źle od dwóch dziesiątek lat. Zmuszono ich do podjęcia walki w obronie swej religji podczas walki kulturnej, która u nich bardziej szalała, aniżeli gdziekolwiekbądź; usiłuje się im, zamiast poprzestać na nauce języka niemieckiego, wydrzeć tę tak drogą każdemu człowiekowi i dla wykształcenia rozumu i serca tak niezbędną mowę ojczystą. Pracuje się także zwolna nad ich podkopaniem ekonomicznem przez wykupywanie ich własności ziemskiej, usuwa się ich od wszelkich urzędów państwowych itd.

„Po stronie chrześcijańsko-konserwatywnej polskiej oddawano się pewnej rezygnacji, że dopóki książe Bismarck będzie wszechwładnym, żadna pod tym względem nie nastąpi zmiana. Zanoszono protesty, walczono, lecz nie spodziewano się żadnej ulgi. Mężowie chrześcijańsko-konserwatywni, którzy od lat 20 przeważnie reprezentowali naszych polskich współobywateli w parlamencie i Sejmie, mieli w ten sposób wprawdzie wobec swych obojętnych dla religji i radykalnych i więcej narodowo aniżeli religijnie usposobionych współobywateli trudne bardzo stanowisko. Nadzieja jednak, że przyszłość będzie lepszą, podtrzymywała ich, a obudzenie i podtrzymywanie nadziei tej także w ludzie, broniło ogromną większość jego przed zakusami owych obojętnych dla religji i radykalnych żywiołów.

„Owa przyszłość stała się teraz jednak teraźniejszością, mamy teraz nowego króla i nowy rząd; jeżeli obecnie zwolna zmiany na lepsze nie wystąpią na jaw, w takim razie żywioły chrześcijańsko-konserwatywne w W. Ks. Poznańskiem oskarżone zostaną przed ludem, jako oszukane lub oszuści; wszelkie sztuki zwodnicze narodowości, radykalizmu, socjalizmu i panslawizmu zostaną użyte dla pozyskania tego pod wielu względami tak bardzo uciskanego i obrażonego ludu i musielibyśmy Polaków uważać za aniołów, a nie za ludzi z ciała i krwi się składających, gdybyśmy po 20-letniem powiększaniu tego ogromnego naprężenia nie mieli się obawiać jak największych i jak najszybszych skutków tych machinacyj zwodniczych. Nie należy się zatem łudzić co do położenia obecnego, przedewszystkiem w W. Ks. Poznańskiem; naprężenie umysłów jest straszliwe! Nie spełnilibyśmy jako katolicy i Niemcy obowiązku swego, gdybyśmy nie mieli na to zwrócić uwagi. W świadomości tej spełnienia obowiązku jesteśmy zupełnie spokojni, gdy za nasze omawianie sprawy obsadzenia arcybiskupstwa gnieźnieńsko-poznańskiego znowu z wszystkich stron na nas napadają, nazywając nas „wolficko-polsko-ultramontańską Germanią“ i denuncjują nas, jakobyśmy występowali „przeciwko Papieżowi i biskupom“.

„Ci, którzy to rozgłaszają, podobny krzyk podnosili przeciwko nam, gdyśmy potępiali niebezpieczeństwa, wypływające z walki kulturnej, gdyśmy wskazywali, jak wielkie nieszczęście może sprowadzić „grynderka“, którą zachwalano jako „rozwój ekonomiczny“; gdyśmy walczyli przeciwko wolności lichwy i grynderki, przeciwko wybrykom szkoły manszesterskiej w sprawach ekonomicznych i socjalnych, przeciw ustawie antysocjalistycznej i t. d. We wszystkich, bez wyjątku we wszystkich tych sprawach wypadki późniejsze przyznały słuszność nam, a nie krzykaczom oficjalnym, liberalnym, radykalnym i oportunistycznym — nie inaczej się stanie w kwestji polskiej, niestety lub może, gdy będzie za późno, jak nie wiemy również, czy w kwestji socjalnej zwrot nie nastąpił za późno, mianowicie, jeżeli nie będzie się na tej drodze postępować z całą energją i konsekwencją“.

Walne zebranie Towarzystwa Görresowego.

W dniu 3 b. m. zebrali się uczestnicy walnego zebrania na żałobne nabożeństwo za zmarłych członków w kościele św. Ulryka. Około godziny 10 rozpoczął wydział filozoficzny posiedzenie pod przewodnictwem dr. Schütza z Trewiru. Profesor uniwersytetu dr. Bach z Monachium wygłosił zajmujący wykład o stanowisku Leibnitza do nauk przyrodzonych. Ks. Dr. Pawlicki z Krakowa mówił o socjologii Spencera. Po nim przemawiał ks. prof. Müller z Paryża, zapraszając Towarzystwo do wzięcia udziału w katolickim międzynarodowym kongresie naukowym, który ma się odbyć w Paryżu w r. 1891.

Przewodniczący, dziękując za zaproszenie, oświadczył, iż Towarzystwo uchwaliło już, aby wysłać swych reprezentantów na rzeczony kongres. Prof. uniwersytetu dr. Atzberger wygłosił mowę ku wspomnieniu zmarłego prałata dr. Hettingera, którą zebrani przyjęli głośnemi oklaskami. Po kilku jeszcze wykładach poprosił przewodniczący na zakończenie obecnego tamże Biskupa o błogosławieństwo, którego tenże udzielił, przemówiwszy kilka słów serdecznych do zebranych. O godzinie 3 odbył się wspólny obiad, na którym pierwszy toast wniósł bar. Hertling na cześć Ojca św. JE. Paweł Popiel z Krakowa, wniósł w imieniu zagranicznych gości toast na pomyślność Towarzystwa Görresowego.

Obiad zakończył się o godz. 6 po całym szeregu toastów; uczestnicy rozeszli się, napełnieni zadowoleniem z przebiegu tegorocznego walnego zebrania w Augsburgu.

Ziemie polskie.

(List „Kurjera Polskiego“).

Kamieniec Podolski 4 września.

Epoka pożarów zaczęła się na Podolu spłonięciem małego domku w Kamieńcu. Potem zgorzała fabryka cukru w Sieniawie, zaasekurowana w kwocie 400.000 r. sr.; z kolei nastąpiły pożary w Krasnostawcach, Oryninie, Humińcach i w innych miejscowościach, gdzie poszły z ogniem sterty świeżo zebranego zboża. Upały szalone nas nie opuszczają, choć wszyscy upadając ze zmęczenia, wzdychamy do tej chwili. Wprawdzie i poprzednie lata darzyły nas skwarnemi dniami, lecz starzy ludzie nie pamiętają, by te kiedy bez przerwy tak długo trwały. Dzienniki przynoszą nam wieści o burzach i ulewach, szalejących gdzieindziej, a u nas niebo zawsze równie pogodne, a choć chmura na chwilę z jakiej strony horyzontu wychyli się, znika, darząc nas, jakby na pożegnanie, paru grzmotami.

Miasteczko nasze ruszać się zaczęło, a wpływa na to w pierwszej linji rozpoczęcie roku szkolnego w miejscowych gimnazjach. Właśnie przed kilkoma dniami otworzyły one niezbyt gościnne podwoje dla pragnących wiedzy, więc rodzice i opiekunowie przywożą swój drobiazg a wystraszone matki niejeden „paciorek“ odmówią, nim udadzą się na audjencję do znienawidzonego przez wszystkich dyrektora, który nie odznacza się ani dobrem wychowaniem, ani grzecznością, jak również uszanowaniem dla płci słabszej.

Gimnazjum kamienieckie otwarte przed 56-laty, przechodziło różne koleje, miało swoje lepsze czasy, liczba uczniów do 1882 r. wzrastała ciągle, dopiero nowe „ukazy“ i utrudnione przyjmowanie nowowstępujących zmniejszyły o połowę prawie liczbę uczących się w ostatnich kilku latach. Notujemy ze sprawozdań rocznych parę cyfr, świadczących o prawdzie słów naszych.

I tak np. w 1880 r. mieliśmy

uczniów	585
w 1881	620
w 1882	669
a już w następnym roku . .	601
w 1886	556
w 1888	405
w ubiegłym już tylko . .	354

(prawosł. 183 — katolików 131 — luteranów 8, — żydów 27, — mahometan 1, greko-ormjan 4).

Nie potrzebuję dodawać, że rząd nasz rozmyślnie zmniejsza liczbę uczących się; że władze szkolne za najmniejsze przewinienie relegują, łamiąc w ten sposób nie jedno życie, wpędzając nie jednego do stowarzyszeń tajnych, które wypowiadają nieprzebłaganą walkę wszelakiej władzy. Już to szkoły nasze pracują usilnie na wyrabianie wrogów. Liczba izraelitów równie zmniejsza się z rokiem każdym a może to i dobrze, gdyż u nas stanowią oni część uczącej się młodzieży szerzącej największą demoralizację.

Na ożywienie miasteczka wpływają również i odbywające się właśnie wybory do Rady miejskiej, tak zwanej „dumy“. Rozmaite ambicje i ambicyjki nurtują wśród „sławetnych“ i „powag“, jedni agitują za tym, drudzy za owym, a głównie idzie o to kto zajmie krzesło prezydenta miasta („głowa“). Że nim nie może zostać Polak, wiemy dobrze, pragniemy tylko, by został ktoś niezbyt wojowniczo względem Polonji usposobiony.

Kwestja budowy drogi żelaznej postąpiła znowu o krok naprzód. Rząd zawarł już kontrakty z różnymi przedsiębiorcami, lecz jeden warunek nas niezbyt pociesza a opiewa on, że robota ma się rozpocząć dopiero za lat dwa. My, przyzwyczajeni do rozmaitych niespodzianek, z wielką nieufnością w przyszłość spoglądamy, więc i tym razem niebardzo wierzymy w ziszczenie naszych pragnień.

Mrc.

Wiadomości polityczne.

Spór rządu z Kościołem na Węgrzech.

Kilkakrotnie donosiliśmy już, że na Węgrzech powstał zatarg między ministrem wyznań a Prymasem kardynałem Simorem, z powodu rozporządzenia ministerjalnego nakazującego księżom katolickim, którzy chrzcili dzieci zrodzone z rodziców ewangelickich, donosić o tem pastorom. Dziennik *Pester Lloyd* donosi obecnie, że spór już się skończył ku zadowoleniu obydwóch stron interesowanych. Hr. Csaky konferował onegdaj z księciem Prymasem przez cztery godziny a wynikiem narad było porozumienie się z sobą reprezentantów władz, które zawsze powinny iść ręka w rękę, aby skutecznie działać dla dobra narodów. W najbliższym czasie odbędzie się konferencja biskupów węgierskich, w celu zatwierdzenia umowy zawartej między rządem a Prymasem. Ten ostatni stanowczością swą sprawił, że żywioły antykatolickie uwierzyły, iż w krajach korony św. Stefana Kościół katolicki nie może być niewolnikiem państwa.

Zmiany w gabinecie węgierskim

Jeżeli informacje *Neue freie Presse* są prawdziwe, w węgierskim gabinecie mają zajść zmiany osób; w związku z niemi stać ma także zmiana we wspólnem ministerstwie spraw zagranicznych. Pierwszy szef sekcji tego ministerjum, tajny radca Władysław Szögyeny-Marich ma zostać węgierskim ministrem domu cesarskiego, ale przytem zachowa pewną część dotychczasowych swoich funkcyj, mianowicie zaś reprezentację urzędu spraw zagranicznych w węgierskiej delegacji. Resztę obowiązków Szögyenyego obejmie dotychczasowy drugi szef sekcji baron Pasetti. Kierunek spraw konsularnych w urzędzie spraw zagranicznych obejmie dotychczasowy reprezentant Austro-Węgier w Sofji, p. Stefan Burjan.

Jeszcze Boulanger.

Bonapartystyczny deputowany hr. Martimprey wystósował list do p. X... który w *Figarze* ogłaszał ciekawe szczegóły o generale Boulangerze, potwierdzając wiadomości paryzkiego dziennika, ale broniąc się przeciw zarzutowi, jakoby on ich p. X... udzielił. Sam Boulanger skorzystał z tego, że znów o nim mówić zaczęto i wygłosił kilka razy zdanie, mające świat przekonać, że były generał nie stracił jeszcze wiary w swą przyszłość. Zaręcza on w piśmie do redaktora *XIX Siècle*, że zerwał już z polityką i przyznaje, iż popełnił nie jeden błąd, ale tylko dla tego, że pozwolił się oszukać. Z nauki Boulanger skorzysta i dowiedzie ludziom, którzy obdarzyli go swem zaufaniem, że był godzien tego zaszczytu. „Nie umarłem, kończy generał, a przyjdzie jeszcze czas, że dla Francji coś będzie można uczynić“.

Z różnych stron.

— *Hamburger Nachrichten* donoszą, że odebrały z Peszt u telegram podpisany „Dr. Fay“, a zawiadamiający, że Abranyi z powodu silnego rozstroju nerwowego ma być odesłany do szpitala obłąkanych. Gdyby ta wiadomość okazała się prawdziwą, cała zagadkowa sprawa rzekomego interviewu znaczniéby się wyjaśniła.

— Na Helgolandzie w dniu rocznicy Sedanu odbyła się uroczysta uczta. Jeden z współbiesiadników wypił zdrowie księcia Bismarcka. Kiedy atoli zaprojektowano, żeby eks-kanclerza zawiadomić o tym toaście drogą telegraficzną, zwrócono z drugiej strony uwagę, że krokiem tym cesarz mógłby się obrazić i depeszy nie posłano. Charakterystyczne!

— Z Senegalu donoszą, że w francuzkim Sudanie (poniżej Sahary zachodniej) powódź zniszczyła mnóstwo zapasów żywności, towarów i amunicji; wielu ludzi utonęło; skutkiem tego opóźni się projektowana wyprawa wojskowa do Sudanu.

— Turyńska Rada miejska daje dnia 27 b. m. na cześć Crispiego bankiet. Wprost ztamtąd Crispi uda się do Berlina, żeby odwiedzić Capriviego.

— Belgradzki organ radykalny *Swoboda* wzywa rząd, żeby wobec naprężonych stosunków z Austro-Węgrami, usunął ze służby rządowej wszystkich austro-węgierskich poddanych. Dotyczy to głównie urzędników kolejowych.

— Bułgarski minister wojny wydał rozporządzenie, według którego wojskowi mają się zajmować wyłącznie sprawami służbowemi, a unikać politykowania. Rozporządzenie wskazuje na ostatnie, hańbiące armię wydarzenia (sprawa Panicy) i zapowiada w podobnych wypadkach jak najsurowsze kary.

O kobietach.

Ona — temat omawiany wiekami, a świeży przecie, jakby wczoraj zrodzony.

Zdawałoby się, nie miał początku, zdaje się, końca mieć nie będzie.

Temat nieśmiertelny!...

Ona — kobieta! Ileż to na niej skrzyżowało się do dziś dnia opinij, zdań i frazesów. Nie było mędrca, któryby tu słówka nie wtrącił, aby słówkiem tem — zaciemnić jeszcze sprawę.

Czyż bowiem rzeczywiście miałaby być sfinksem, owym z ballady Heinego sfinksem, niezrozumiałym dla „słowików" nawet? Czy też może od tysiąca lat rozśpiewane o niej słowiki taką warstwą śpiewu pokryły prawdę, że już nie dobyć nam jej dzisiaj?

I zapomniano, jako zapowiedzianem jest: pomiędzy niewiastami pierwszą tą o której nie mówiono nic, i każdy wedle własnej miary ją mierzy, a wszyscy rozprawiają o niej, jak kto może i umie.

Balzac np. twierdzi: „Najzwyczajniejsza nawet pod słońcem kobieta od najwyżej nawet stojącego mężczyzny domaga się bodaj odrobiny szarlatanerji; niczem jest dla niej najszlachetniejsza miłość bez dekoracyj; scenerja potrzebna jej jest nieodzownie. Uważaliście też kiedy zachowanie się kobiety wobec drobnego kłamstwa? Jak śnieg z nieba, tak drobne oszustwo pada z niej naturalnie. Charakterystycznem jest, że w mężczyznach, pełnych zalet, błędów się tylko dopatrują i odwrotnie. Jeżeli kocha i zbrodnię wybaczy, jeżeli zaś nie, to nawet cnotę za złe bierze.

Zapatrywanie się na kobietę Jana Jakóba, jak on sam, pełne jest przeciwieństw. W jednym z listów do d'Alemberta pisze: „Kobiety wogóle nie doznają przyjemności w sztuce; żadnych nie posiadają zdolności; ani opisać, ani odczuć miłości nie są w stanie". W „Emilu" zaś czytamy, co następuje: „Panowanie kobiety jest panowaniem łagodności, uprzejmości i zręczności; rozkazy jej są pieszczotami, groźby jej rozpływają się we łzach". Albo: „Nic tak, jak serce, nie przemawia do serca i cała mozolność pedagoga nie warta jest pełnej uczucia pogawędki rozumnej kobiety".

Dla Pascala miłość jest czemś, sam nie wie czem, ale ta niewiadoma świat zdolna jest poruszyć, bo, jak twierdzi: „gdyby Kleopatra nos miała odrobinę krótszy, powierzchnia ziemi wyglądałaby inaczej".

Molière utrzymuje, iż najsilniejszą namiętnością kobiety jest chęć wzbudzania miłości: „Wszystkie jej starania zmierzają do tego i nie było jeszcze tak dumnej kobiety, którejby serce nie biło radością na rzecz odniesionych oczyma jej zwycięstw".

Diderot jest zdania, iż między kobietami istnieje tajny związek: „Nienawidzą się, a przecie wzajemnie bronią się do upadłego".

Alfred Musset woła: „Znam je, znam te pełne wdzięku i zagadek istoty". Przepadają za „sypaniem im piasku w oczy", a im się go więcej sypie, tem więcej go pragną".

Koroną zdań jednak powyższych jest wykrzyknik Wiktora Hugo: „O! ta Opatrzność każdemu dała jakąś zabawkę: lalkę dziecku, dziecko mężczyźnie, mężczyznę kobiecie, a kobietę — djabłu".

„Mężczyzna — powiada La Bruyère — zachowuje tajemnice cudze lepiej, niż własne, z kobietą dzieje się przeciwnie. Zdarza się czasem, iż kobieta zdolna jest ukryć miłość przed mężczyzną, podczas gdy ten ostatni, nie czując jej, udawać ją może, dzieje się to jednak tylko wtedy, jeżeli nie jest gdzieindziej zakochanym".

Sądy powyższe, jak widzimy, nie należą do najpochlebniejszych, najsurowiej jednak oceniana, potępioną nigdy nie zostaje, bo:

„Kobieta jest, jak wino — powiedział ktoś. — Bywają gatunki słabsze i mocniejsze, z więcej lub mniej ozdobną etykietą, wszystkie jednak smakują, a kto ich raz spróbuje, temu na życie całe tęsknota po nich zostaje".

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

* *Hr. Władysław Koziebrodzki* prócz jednoaktowej komedji: *Zazdrosni*, napisał drugą większą całowieczorową.

* *Światło* pierwsze pismo ilustrowane dla ludu, wychodzi nakładem „Wydawnictwa Katolika" w Bytomiu na G.-Ś. (Beuthen O.-S.) czwarty rok w miesięcznych zeszytach po 4 arkusze druku. Zeszyt 9-ty wyszedł i zawiera: Powieści, rozprawy, opisy: Córka Odludka. — Kartki z Bośnji, napisała Marja z Seredyńskich Jakubowska. — Niektóre grody (miasta) górnoślązkie, (dokończenie). — Brody Krzyżackie. Szkic historyczny. (Według Szajnochy podał Franciszek Marzec.) — Pogadanki o rzeczach pożytecznych z gospodarstwa społecznego (z pism J. Supińskiego), (ciąg dalszy i dokończenie). — Duma sprowadza upadek. (Obrazek ze wsi), napisał Franc. Marzec. Wiersze: Cześć Bogu, Fr. Marzec. — Dobrze po pamięta, kto łamie niedziele lub święta: Józef Chmielewski. — Ryciny i objaśnienia do rycin: W Szwajcarji. — Włościanin z okolic Pułtuska guberni Płockiej. — Szarańcza. — Wodospad na rzece Senegalu. — Żórawie. — Zwózka siana. — Praktyczne rady. — Rozmaitości. — Fraszki. — Zagadka. — Rozwiązanie zagadki ze zeszytu 8-go. Zeszyt pojedyńczy kosztuje 35 fen.

* *Adolf Wilbrandt* napisał nowy dramat p. n. *Nowe czasy (Neue Zeiten)*. Sztuka wystawiona w berlińskim teatrze Lessinga, doznała małego powodzenia. Jeden z krytyków mówi, że właściwie powinnaby się nazywać *Stare czasy*, tak w nich mało odczucia epoki dzisiejszej, jakkolwiek przedmiot dramatu stanowi piekąca kwestja socjalna.

* *Wystawa teatralna* urządzoną została w Peszcie. Celem jej jest dać obraz rozwoju węgierskiej sztuki dramatycznej w ostatnich stu latach. Wystawa obejmuje 12 sal. W jednej z nich pomieszczono afisze drukowane w czasie od r. 1791 aż do r. 1884; w innej wieńce i dary, ofiarowywane w różnych czasach artystom, dalej kostjumy teatralne, biusty, portrety itd.

* *Kurjer warszawski* donosi, że p. M., właściciel Oleśnik w pow. łuckim, u syna swego karbowego, Bierucia, odkrył niezwykły głos tenorowy. P. M. zajął się nim i wysłał go do Żytomierza do nauczyciela śpiewu, a obecnie daje mu pieniądze na podróż do Medjolanu, dla wzmocnienia sił i zupełnego wykształcenia się w śpiewie.

Kronika zamiejscowa.

POLACY NA OBCZYŹNIE.

* Mülheim pod Kolonią 3 września. — (Nowe Towarzystwo polskie na obczyźnie).

Przed kilku tygodniami zawiązało się Towarzystwo polskie pod nazwą „Ognisko", które nadaje Polakom tak w Mülheimie, jak i okolicy sposobność po całotygodniowej pracy pomiędzy obcymi, odetchnąć i pobawić się między rodakami swymi. Tutaj to zdala od ojczyzny, możemy pomówić, zaśpiewać, pożartować i zabawić się po polsku. Posiedzenia odbywają się w niedzielę o godz. 6 wieczorem w lokalu „Magdeburg" Freiheitsstr. nr. 13. Dałby Bóg, aby nikogo nie zabrakło, coby do nas nie trafił, błąkając się na obczyźnie, gdyż tutaj znajdzie schronienie i nie zaginie krajowi. Zarząd.

KURJER LWOWSKI.

* Ks. Metropolita Sembratowicz przybył z Uniowa do Lwowa.

* P. Stanisław Gniewosz, wiceprezes galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego, powrócił już z Karlsbadu i objął urzędowanie.

* „Pierwszy specjalny kurs handlowy dla kobiet we Lwowie", został na mocy uchwały miejskiej Rady szkolnej okręgowej we Lwowie, wcielony z dotychczasowym programem nauk do szkoły wydziałowej żeńskiej im. królowej Jadwigi i będzie odtąd tworzył osobny dopełniający kurs handlowy tejże szkoły.

* *Dziennik Polski* komunikuje następujący fakt, będący illustracją „starannej" opieki, jakiej doznają chorzy w zakładzie kulparkowskim. Informacyj w tej sprawie udzielił *Dziennikowi Polskiemu* p. M..., kuzyn porucznika huzarów p. Z., który padł ofiarą „porządków kulparkowskich". Rzecz tak się przedstawia: Porucznik huzarów, Polak p. Z., cierpiał na manję pisywania listów do osób wysoko położonych, wobec czego władza wojskowa oddała go do szpitala w Kulparkowie. Pomijając tę manję był zresztą porucznik Z. zawsze spokojnym i przytomnym, tak, że można z nim było godzinami rozmawiać i nie czuć zupełnie defektu umysłowego. Pewnego razu porucznik Z. przechodząc w ogrodzie obok jednego z satrapów kulparkowskich, nie zdjął czapki: ten przystąpił do niego i uderzeniem strącił mu czapkę z głowy. Porucznik oburzony do żywego, rzucił się na dotyczącego urzędnika i uderzył go w twarz. Od tego czasu rozpoczęły się prześladowania. Nieszczęśliwego człowieka zamykano w oddziele dla szałowych, krępowano mu ręce sznurami, przykładano niby dla uspokojenia jakieś plastry, które raniły mu ciało i pod pozorem wstrzykiwań podskórnych miano mu wbijać w ciało druty! Na ciele ofiary mają być jeszcze znaki tej „metody". Tyle p. M., którego opowiadaniu można ufać tem śmielej, że w pamięci naszej są jeszcze słowa, wypowiedziane w Sejmie przez ś. p. Ottona Hausnera w dyskusji o uśmierceniu hr. Dzieduszyckiego — w każdym razie spodziewamy się, że powołane ku temu władze nadzorcze wdrożą natychmiastowe śledztwo i poprowadzą je nie w kierunku zatuszowania sprawy, ale z całą możliwą energją. Bijącą w oczy jest rzeczą w opowiadaniu p. M., że gdy onegdaj wraz z jednym z wyższych lekarzy wojskowych poszedł odwiedzić p. Z., powiedziano im, że go widzieć nie można, bo został odprowadzony do szałowego oddziału. Na usilne jednak żądanie przyprowadzono go, a chory wyszedłszy wprost ze szałowego oddziału, gdzie go przed chwilą torturować miano, rozmawiał wobec dyrektora z przybyłymi spokojnie i rozsądnie, skarżąc się na straszne męczarnie. *Dziennik Polski* domaga się wdrożenia śledztwa tak ze strony Wydziału krajowego, jak i prokuratorji.

KURJER PROWINCJONALNY

* Przemyśl dnia 5 września. — Na wiec rękodzielników w Wiedniu wysłały tutejsze korporacje rękodzielnicze jako delegatów pp. Józefa Jarolima, redaktora *Gazety Przemyskiej* i Teod. Danesza, przełożonego korporacji krawieckiej. — W gimnazjum przemyskiem wynosiła liczba uczniów z końcem roku szkolnego 1889/90: 658. Między tymi było uczniów publicznych 645; uczniów prywatnych 13. Z językiem ojczystym polskim było: uczniów 509, z ruskim 130, z niemieckim 3, z węgierskim 1. Według wyznania wynosiła liczba uczniów obrz. łacińskiego 385, greckiego 144, ewangelickiego 2, mojżeszowego 114. Obcokrajowców było z Rumunji 2, z Niemiec 3, z Pruskiego Slązka 1, z Królestwa Polskiego 3. Stopień I. z odznaczeniem otrzymało 43, stopień I. 411, stopień II. 74, stopień III. 46. Nie klasyfikowano 5. Do egzaminu poprawczego przeznaczono 56. Do egzaminu dojrzałości zgłosiło się 79 uczniów, z tego uznano za dojrzałych 47. W równorzędnych klasach ruskich wynosiła liczba uczniów z końcem roku szkolnego 1889/90: 98.

* Czerniowce d. 5 września — 19-letni Nusen, syn właściciela realności przy placu Austrjackim, w zeszłym tygodniu skradłszy swoim rodzicom rozmaitych kosztowności na kilkaset złr. w towarzystwie pewnej kasjerki uciekł do Ameryki. Zbiegów dotąd nie schwytano.

* Wadowice dnia 7 września. — W rok po swem założeniu doszło nasze „Towarzystwo obrony ziemi" do takiego stopnia rozwoju, że mogło zakupić pierwszą wioskę. Obejmuje ona 270 morgów ziemi bardzo dobrej, ma budynki gospodarskie i młody lasek, a była dotychczas w ręku żydowskich dzierżawców. Towarzystwo przystąpi niebawem do rozparcelowania swego nabytku. Życzę mu przytem jak najlepszego powodzenia a czytelników i przyjaciół *Kurjera Polskiego* proszę, aby zechcieli jak najusilniej popierać pożyteczną instytucję, która już kilka majątków ziemskich parceluje w charakterze pośrednika.

* Cieszyn dnia 7 września. Posiedzenie wydziału i walne zgromadzenie katolickiego Towarzystwa prasowego odbędzie się we środę dn. 10 b. m. w domu katolickim na starym targu w Cieszynie; o godz. $1^1/_2$ po południu będzie posiedzenie wydziału, a o godz. $2^1/_2$ walne zgromadzenie. Wydział wzywa usilnie wszystkich członków na to zgromadzenie ze względu na wielką ważność sprawy, jaka przy tej sposobności ma być omówiona.

* Trzyniec dn. 6 września. — Z dzieci uczęszczających do naszej szkoły należą dwie trzecie części do wyznania katolickiego, a tylko jedna trzecia część składa się z dzieci ewangelików i żydów. Natomiast z pięciu nauczycieli, których obecnie mamy, jest czterech ewangelików a tylko jeden katolik. Przy obsadzeniu ostatniego opróżnionego miejsca zgłosił się także jeden katolik, ale nie otrzymał posady. Nie wiemy dlaczego? Nieprawidłowości te drażnią katolicką ludność w wysokim stopniu.

* Nisko dn. 7 września. — Pod koniec ubiegłego miesiąca odbyła się tu konferencja nauczycieli pod przewodnictwem inspektora p. J. Długosza.

* Sambor dn. 7 września. — Nasze Tow. dramatyczne urządziło w ubiegłą środę teatr amatorski na dochód miejscowego Tow. św. Wincentego à Paulo.

* Pożar zniszczył dn. 3 b. r. folwark p. Kopla Bechera w Kamionkach małych z wszystkiemi zapasami tegorocznego zbioru. Zboże było asekurowane.

* W Korszowie zamierzają tamtejsi obywatele założyć straż ochotniczą ogniową. Dobremu zamiarowi „Szczęść Boże!"

* W Dobromilu odbyły się świeżo wybory do Rady miejskiej. Żydzi wybrali 14 swoich i dwóch ulegających sobie chrześcijan a katolicy wprowadzili do reprezentacji gminnej tylko 8 radnych. Miłe stosunki!

* Drugi pożar w Slobodzie Raranieckiej zniszczył przed paru dniami dom z zabudowaniami gospodarskiemi, należące do Mitrassa Stefaniuka.

* Z Gwoździca obok Kołomyi donoszą nam: Od kilku miesięcy nie mamy lekarza, ani szkoły. Miasteczko nasze jest siedzibą c. k. sądu powiatowego, c. k. urzędu podatkowego, notarjatu, apteki i poczty, a nie może się zdobyć na szkołę, ani też nie pragnie postarać się o lekarza. Szkołę do wiosny utrzymywali OO. Bernardyni, a funkcję lekarza spełnia miejscowy cyrulik.

* Tarnów dnia 7 września. — Katechetą siedmio-klasowej i cztero klasowej szkoły męskiej w naszem mieście mianowany został ks. St. Karbowski z Bolesławia.

KURJER SZKOLNY.

* Rada szkolna krajowa postanowiła zaliczyć książkę, p. t.: „Dr. K. Petelenz. Deutsche Grammatik für die galizischen Mittelschulen. W Krakowie. Nakładem autora" — w poczet książek dozwolonych do użytku szkolnego w gimnazjach i szkołach realnych z językiem wykładowym polskim. Cena egzemplarza 1 złr. 10 ct.

* Przeludnienie lwowskich szkół średnich objawiło się jeszcze silniej w rozpoczętym świeżo roku szkolnym, niż w latach poprzednich. Oto dowiadujemy się, że do gimnazjum Franciszka Józefa zapisała się tak wielka liczba uczni, iż okazała się konieczność otworzenia po trzech klas równoległych dla całego gimnazjum niższego, i podwojenia wszystkich klas wyższego gimnazjum. Wobec tego liczyć będzie gimnazjum Franciszka Józefa: 8 klas głównych i 12 klas równoległych, a jest możebnem i prawdopodobnem, że trzeba będzie przystąpić do utworzenia czwartego oddziału równoległego dla I i II klasy. W tym wypadku liczyć będzie gimnazjum Franciszka Józefa 22 klas z przeszło 900 uczniami, będzie więc miało taką liczbę uczących, któraby starczyła na utworzenie dwóch pełnych gimnazjów, i nie ulega to już dziś wątpliwości, że otwarcie piątego gimnazjum we Lwowie jest nieuniknionem, a rząd centralny i nasza najwyższa magistratura szkolna muszą się już dziś liczyć z tą koniecznością, jeżeli napływu uczącej się młodzieży nie skierują do szkół fachowych, przemysłowych lub rękodzielniczych.

KURJER EKONOMICZNY.

* Towarzystwo rolnicze w Rzeszowie zamknęło już wystawę nasion, zbóż, jarzyn i owoców, która trwała przez tydzień. Sędziowie z fachowych rolników wybrani, po gruntownem i sumiennem zbadaniu wszystkich nadesłanych okazów zbóż, tak co do wydatności w ziarnie i słomie, jak i w jakości ziarna, uznali za najodpowiedniejsze do uprawy w tutejszej okolicy następujące gatunki: pszenicę czerwoną regenerowaną, gółkę; żyto szampańskie hybrydzkie; owies kanadyjski i probstejski; groch Victoria; ziemniaki championy.

MIANOWANIA.

* Pan Minister rolnictwa zamianował asystentów leśnictwa Antoniego Pokornego i Jana Bielowskiego, zarządcami lasów i dóbr skarbowych w X. klasie rangi i przeznaczył Antoniego Pokornego dla zarządu lasów i dóbr w Sniatnicy, a Jana Bielowskiego dla Zarządu lasów i dóbr w Michowej — tudzież zamianował elewów leśnictwa Aleksandra Berwida i Władysława Leśniaka, asystentami leśnictwa w XI. klasie rangi w obrębie galicyjskiej Dyrekcji lasów i dóbr skarbowych; w końcu przeniósł zarządców lasów i dóbr skarbowych Adama Hibla ze Sniatnicy do Muszyny, a Ludwika Ungera z Michowej do Dobromila.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Poznań dnia 4 września — Pomiędzy Czempiniem a Sremem, w pobliżu Szöldr wydarzyło się we wtorek wieczorem straszliwe nieszczęście. Pociąg kolejowy nr. 1276 najechał na szosie na furmankę wskutek czego dwie osoby na tejże się znajdujące, postradały życie; nadto jest jeden koń zabity. Woźnica, który wyszedł bez szwanku, znikł bez śladu. O nieszczęśliwym tym przypadku dochodzą nas następujące szczegóły: Pociąg odchodzący ze Sremu o godzinie 7 m. 40 wieczorem, minął już Manieczki i był już w pobliżu Chaław, gdy wtem od Szöldr nadjechał wóz, przy któ-

---

W USTRONIU.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

4) przez

Józefa Rogosza.

(Ciąg dalszy).

One lubiły dalekie przechadzki, a z taką ciekawością zaglądały do chat wieśniaczych, do których ich rodzice czasem wstępowali, jakby w każdej z nich spodziewały się zastać coś nadzwyczajnego. Ojciec widząc ich radość, uśmiechnął się i nic nie powiedziawszy, zawrócił ku chacie Małanki.

Przed wrotami siedział pies czarny, kudłaty, z brodą już na pół siwą, ale jeszcze krzepki i czujny. Ten naszych znajomych śledził okiem podejrzliwem od chwili, gdy ich na końcu wioski ujrzał, mimo to zachowywał się z początku dość spokojnie, wszakże odkąd spostrzegł, że weszli na drogę, prowadzącą do chaty, której strzegł był obowiązany, zaczął się coraz bardziej niepokoić i warczeć, w końcu zerwał się i na gwałt jął ujadać.

— Kruczek! Kruczek! — zawołał chłopczyna, biegnąc przodem.

Psa nie ułagodził ani widok panicza, którego znał oddawna, ani jego głos przyjacielski, bo wierne strzeżenie chaty poczytywał za swój pierwszy obowiązek; gdy jednak z drugiej strony nie chciał być zanadto niegrzecznym dla tak dostojnych gości, przeto długo się nie namyślając, wziął ogon pod siebie i za płot się schował. Dopiero w tem ukryciu tak rozpaczliwie zaczął ujadać, że mieszkańcy chaty musieli nareszcie wyjść zobaczyć, co się na dworze działo. Drzwi skrzypnęły i na progu ukazał się Nykoła, młodszy syn Małanki. Ten ledwie zobaczył nadchodzących — podbiegł furtkę otworzyć.

Był to chłopczyna mały, chuderlawy i niepokaźny; na pierwsze wejrzenie trudno też było oznaczyć, ileby miał lat. Niejeden dałby mu może tylko dwanaście, tymczasem miesiąc temu Nykołę wołali już do starostwa, bo chcieli go zrobić żołnierzem. Mówiono, że on sam słuchał z wielką radością, jak mu pisarz w urzędzie gminnym czytał pismo, w którem go do „werbunku" wzywano, lecz po kilku dniach wrócił bardzo zafrasowany, lekarz bowiem wojskowy nie kazał mu się nawet rozbierać, tylko za drzwi go wyrzucił, wołając: „Idź do djabła! My tu pokurczów nie potrzebujemy!" Wrócił więc, a teraz jeszcze bardziej, niż dawniej, ludzi unika, bo się ich wstydzi... Włosy miał płowe, twarz chudą, bez śladu jakiegokolwiek zarostu, oczy małe, siwe, nos duży, usta niezmiernie szerokie. A jednak w tej brzydkiej fizjognomji było coś, co niejednego mogło ku niemu pociągnąć. Nykoła patrzył po ciciwie, a uśmiech miał taki bolesny, że sam jego widok musiał poruszyć do głębi każde serce, umiejące odczuwać niedolę ludzką. Choć dzień był uroczysty, nie miał na sobie nic, krom koszuli, przepasanej pasem rzemiennym, która rozchylając się na przodzie, odsłaniała ciało żółte i wychudzone.

Kruczek swego pana ujrzawszy, przestał szczekać, radośnie ku niemu podskoczył, raz i drugi w rękę go polizał, a teraz stoi tuż przy jego nodze, i chociaż Julek gładzi mu głowę kudłatą, nie zwraca uwagi na panicza, jeno w Nykołę zapatrzony, bacznie śledzi każde jego poruszenie.

— Matka w domu? — zapytał hrabia.

— W domu.

— Zdrowa?

— Ta niby zdrowi, jeno leżą, bo się im gościec sprzeciwił.

Małanka oddawna chorowała na reumatyzm, z którego nikt jej nie umiał wyleczyć: ani wiejskie znachorki, choć te skutecznie zamawiają wszelakie choroby, ani pani hrabina, ani sam lekarz, którego z miasta powiatowego hrabia już nieraz do niej sprowadzał.

— A może jej co innego? — spytała hrabina.

Nykoła niespokojnie za siebie spojrzał, lecz nie odpowiedział.

— Czy przypadkiem Hrehory znów jej nie sponiewierał?

— Hrehory?.. E! nie, proszę jaśnie pani, nie!.. Hrehory gdzieś we wsi... To gościec, powiadają, nic innego...

Gdy to mówił, minę miał wielce zafrasowaną i wciąż się oglądał, to w prawo, to w lewo, jakby się bał, by go kto nie dosłyszał.

Hrabina z mężem weszła do chaty. Dzieci zostały na dworze, bo w tych kilku minutach zawarły z Kruczkiem przyjaźń, i Julek ująwszy psa za przednie łapy, uczył go już służyć.

Na tapczanie, mając głowę chustą obwiązaną, leżała kobieta stara, wychudzona, jakby ziemią posypana, podobna prędzej do widma, niż do istoty żyjącej. W izbie było na pół ciemno; małe okienko wpuszczało ledwie tyle światła do środka, ile go było potrzeba, by rozróżnić znajdujące się tu przedmioty: stół zgrzebnem płótnem nakryty, ławkę pod ścianą, skrzynię koło pieca, malowaną w kwiaty żółte, czerwone i niebieskie, na półce dwie miski i pięć garnuszków, tapczan, nad nim na drągu poprzecznym kilka kawałków odzieży.

Na widok wchodzących, chora dobywszy reszty sił, wsparła się na łokciu.

— Jaka łaska... jaśnie państwo przyszli aż tu... jaka łaska! — szeptała raz po raz i wzrok dziękczynny rzucała to na hrabinę, to na jej męża.

Hrabina dotknęła się dłonią jej głowy.

— Połóżcie się, Małanko, połóżcie! — rzekła łagodnie w tył ją przechylając. — Wczoraj nam mówiono, że leżycie, a Hrehory, gdyśmy go przed chwilą o was pytali, utrzymywał, że wam nic nie brakuje.

— Prawdę powiedział, proszę jaśnie pani... stara bieda nic nowego, nie ma o czem wspominać. Niezadługo przyjdzie rozstać się z tym światem i aż wtedy będzie całkiem dobrze... Mnie tam życia nie żal, dobregom nie zaznała, a złe im prędzej minie, tem lepiej, lecz kogo mi żal, to mego biednego Nykoły. Starszy da sobie radę, bo zdrów, mocny i w głowie ma dobrze, może nawet lepiej niż trzeba; ale Nykoła gotów się zmarnować... Ludzie go nie lubią i bisnowatym nazywają, a on sam nie umie sobie poradzić, a brat także mu nie pomoże. Ot, jego mi żal jednego, jego, proszę jaśnie państwa, ale życia nie...

— Nie trzeba się przedwcześnie niepokoić, dobra kobieto — przemówił hrabia. — Bóg miłosierny was podźwignie, a gdyby nawet inaczej zrządził, to jeszcze i w takim razie nie dalibyśmy zmarnować się waszemu synowi... Zresztą i Hrehory, jako starszy, musiałby o nim pamiętać...

— Et, Hrehory! — chora jęknęła i głowę odwróciła.

Uderzyło to hrabiego.

— On was pewnie poniewiera, Małanko! — rzekł bliżej przystępując. — Nieraz mi to już ludzie mówili, lecz jam dotąd nie całkiem temu wierzył. Powiedzcie mi jednak prawdę, a potrafię go przykładnie ukarać.

— Nie, jaśnie panie, nie... on dobry, przecie to mój syn... ale zwyczajnie prędki, czasem się uniesie, i potem gada, co mu ślina na język poda, a źli ludzie podsłuchują i myślą, że on doprawdy zły... Niech im jaśnie państwo nie wierzą. Prawda, Nykoła, że Hrehory dobry? — zwróciła się do syna, który stał w sieni i rozmowie uważnie się przysłuchiwał.

— Tak, prawda — odrzekł chłopak w głowę skrobiąc.

— Trzeba, moja biedna kobieto, lepiej o sobie pamiętać — przemówiła teraz hrabina. — W piecu widzę ogień wygaszony i wy pewnie nie macie łyżki ciepłej strawy. Niech Nykoła przyjdzie zaraz do dworu z garnuszkiem, a dostanie co będzie... W chorobie, moja kobieto, trzeba lepiej jeść, bo bez pożywienia siły nie przybędą. Dziś wieczór przyjedzie do nas pan konsyljarz, to go wam przyślę.

— Bóg zapłać, jaśnie państwo, Bóg zapłać... Idź, Nykoła, kiedy każą, i w nogi ich pocałuj, że tacy miłosierni, ale mnie tam nic już nie pomoże, ani jadło, ani doktór, chyba sam nasz pan Jezus Chrystus i Jego Matka Przenajświętsza! Ej! lżejby było umierać, lżej, gdyby nie ta troska, co mi serce krwawi... Niech wam, jaśnie państwo, Bóg stokrotnie to wynadgrodzi, co dla mnie biednej czynicie.

Tu chora ujęła za rękę najpierw hrabinę, potem jej męża i zimne usta do nich przytknąwszy okryła je pocałunkami. Hrabina nad nią się pochyliwszy, w czoło ją pocałowała.

(Dalszy ciąg nastąpi)

rym konie światłem od latarni lokomotywy wystraszone, poczęły się cofać, tak że ich woźnica żadną miarą powstrzymać nie mógł. Mimo sygnałów, dawanych piszczałką lokomotywy, i dzwonkiem, oraz powstrzymywania lokomotywy, ujść katastrofie już nie było można. Konie cofnęły się z wozem, będącym na szynach i niebawem nastąpiło zderzenie — przez co wóz w kawałki potrzaskany, rozleciał się na wszystkie strony. Ostatecznie po wstrzymaniu pociągu przedstawił się obecnym straszliwy widok. Tył wozu (był to wóz drabiniasty), był zupełnie zdruzgotany, jeden koń, któremu lokomotywa ucięła obie nogi, tarzał się w krwi własnej, drugiemu koniowi jakoś nic się nie stało. Woźnica poturbowany, chociaż, jak się zdaje, żadnych ciężkich uszkodzeń nie odniósł, wołał tylko swej matki, a na zapytanie oświadczył, że na wozie oprócz matki, znajdował się także młodszy brat jego. Niebawem szukając w ciemności znaleziono najprzód uciętą nogę matki, a następnie zmiażdżone przez lokomotywę w jedną masę jej zwłoki, w końcu i zwłoki chłopaka. Była to chwila rozpaczliwa dla pozostałego syna i brata. Ludzie z Chalaw przybiegli na miejsce dla uratowania; pociąg odjechał niemal więcej po 20 minutach do Czempinia. Wóz należał podobno do dominium Piotrowa. — † Zmarła w Miborzewie po dwuletnich, niemal ciężkich cierpieniach ś. p. Felicja z hrabiów Czarneckich Szczaniecka.

KURJER WARSZAWSKI.

* *Kurjer Codzienny* pisze: „Nowy fakt dodatniej natury mamy dziś do zanotowania. Idzie tu o pomoc dla uczniów, a daje ją p. Wojciech Górski, przełożony szkoły realnej prywatnej. Podanie ręki dotyczy wyłącznie uczniów zdolnych, ale ubogich. Otóż wychowańcy tej kategorji uwalniani są od części, albo nawet od całkowitego wpisu pod jednym warunkiem. Obdarowany przyjmuje na siebie zobowiązanie, iż w przyszłości, posiadając już własny kawałek chleba, dług zaciągnięty zwróci, chociażby w ratach drobnych. Z funduszu tego wszakże p. Górski nie chce sam korzystać... Kapitał, jaki się zbierze, jednocześnie już otrzymał przeznaczenie, a mianowicie udzielane z niego być mają zapomogi i wsparcia nauczycielom niezdolnym już do pracy, zasłużonym, a ubogim“. Myśl piękna.

* Właściciel zakładu fotograficznego, p. Jan Mieczkowski podniósł myśl, ażeby pracowników wszystkich takich zakładów, które dotychczas bywały zamykane tylko pięć razy do roku, uwalniać od zajęć w święta uroczyste. Wkrótce odbędzie się w tej kwestji zebranie właścicieli zakładów fotograficznych.

* Do zarządu banku franko rosyjskiego w Petersburgu powołany został adwokat tutejszy, p. Henryk Dziewulski.

* Zaproszenie do przyjęcia udziału w kongresie międzynarodowym w sprawie opieki nad moralnie zaniedbanemi dziećmi, który się rozpocznie dnia 9 października r. b., w Antwerpji, otrzymał p. Aleksander Moldenhawer, członek warszawskiego sądu okręgowego.

* P. Józef Chodakowski, pierwszy baryton opery warszawskiej, pożegnał publiczność stołeczną. Jak wiadomo, artysta przenosi się na stały pobyt do Lwowa.

KURJER MOSKIEWSKI.

* W początku roku przyszłego 1891 zwołanym będzie w Moskwie wszechrosyjski zjazd rolników, któremu mają być złożone do rozstrzygnięcia liczne i ważne kwestje, a pomiędzy innemi: o położeniu w chwili obecnej gospodarstwa wiejskiego w różnych okolicach, o poziomie wiedzy technicznej i agronomicznej w tychże okolicach; jakiego rodzaju organizacja nauki rolniczej i wykształcenia agronomicznego byłaby najkompletniejszą i najracjonalniejszą: czy fermy naukowe, szkoły praktyczne, instytuty agronomiczne, czy też kursy rolnictwa w zakładach naukowych początkowych, średnich i wyższych. Zwróconą również będzie uwaga na kwestję bezpłatnych kursów rolnictwa, pól i stacyj doświadczalnych itp.

KURJER PETERSBURSKI.

* *Kraj* dowiaduje się, iż pewnej przedsiębiorczyni p. Linskiej-Nemetti udzielone zostało pozwolenie na teatr polski w Petersburgu. P. Nemetti podpisała już umowę z b. kierownikiem trupy łódzkiej, p. Łucjanem Kościeleckim. Przedstawienia rozpoczną się w listopadzie lub grudniu. *Kraj* przepowiada przedsiębiorcom pomyślne rezultaty.

* Celem zbadania sposobu budowania kolei Zakaspijskiej i zabezpieczenia onej od zasypywania piaskiem, przybyli delegowani od rządu francuzkiego inżynier Dupotal i leśniczy Blanc. Komissorjum to spowodowane jest przez zamiar Francji przeprowadzenia kolei na 3 tysiące kilometrów długiej, od morza Śródziemnego przez Saharę do Afryki środkowej.

KURJER RZYMSKI.

* Z Courmayeur (miejscowość położona na włoskim stoku Montblanc) donoszą o świeżym wypadku, jaki spotkał w Alpach znanego włoskiego alpinistę, Sinigaglię. Został on podczas wycieczki na Mont Cervin (Matterhorn) wraz z dwoma przewodnikami Garrel'em i Gorret'em zaskoczony nawałnicą śnieżną i przez dwa dni trzymany w oblężeniu w jednym z szałasów górskich. Ponieważ zabrakło im żywności, turyści próbowali dostać się na dolinę przez Val Tournanche. Po niesłychanych trudach, już zdawało się, że dopięli celu, gdy nagle Garrel padł wyczerpany i nie podniósł się więcej. Sinigaglia z Gorret'em zeszli w okropnym stanie; ten ostatni odmroził obiedwie ręce. Zmarły Garrel należał do znanych bardzo przewodników; odbywał on wycieczki na Andy amerykańskie i najniedostępniejsze szczyty alpejskie przechodził.

Rozmaitości.

Jedna z ośmiu córek parów, które niosły tren królowej Wiktorji podczas uroczystości koronacji, lady Adelaida Cadogan, zmarła w tych dniach w sędziwym wieku. Była ona też ostatnią z dwunastu pań, które niosły tren królowej podczas ślubu z księciem Albertem. Lady Cadogan była córką margrabiego Anglese'o a żoną młodszego syna hrabiego Cadogan.

Smierć głodowa w Londynie. Wykaz parlamentarny stwierdza, iż w ciągu ubiegłego roku w Londynie najbogatszem mieście na kuli ziemskiej, 27 osób umarło z głodu.

Posag. Ks. Wiktorja, siostra cesarza Wilhelma, która wychodzi za mąż za ks. Adolfa Schaumburg Lippe, otrzyma w posagu miljon marek gotówką, dalej 75.000 marek rocznej renty, oprócz sumy, jaką corocznie dawać jej będzie cesarz.

Zagryziony przez szczury. W Auray, w departamencie francuzkim Morbihan, sekretarz gminy p. Rio umarł niezwykłą śmiercią. Zauważywszy, iż w domku wiejskim, który zamieszkiwał, zagnieździły się szczury, postawił w swoim pokoju ciasto z arszenikiem. Szczury zjadły truciznę i, wściekłe z bólu rzuciły się na p. Rio i tak mu pogryzły twarz i szyję, że nazajutrz umarł śród najstraszniejszych cierpień.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 10 września obchodzi Kościół katolicki uroczystość św. Mikołaja z Tolentynu. Urodzony roku 1239 w Marchji Ankońskiej, z ubogich rodziców. Wstąpiwszy do zakonu Augustjanów w klasztorze Tolentyńskim, jaśniał dla współbraci przykładem największej pokory, umartwienia i cierpliwości. Przyjąwszy święcenia kapłańskie, przez lat 30 z niezmordowaną gorliwością pracował, jako kaznodzieja, katecheta i spowiednik. Umarł r. 1309.

Kalendarz. Dziś św. Mikołaja z Tolentynu; jutro: śś. Prota męczennika i Emiljana, biskupa.

Kalendarz historyczny. 10 września 1538 roku: Potwierdzenie przywilejów dla Prus.

Arcyksiążę Rainer, generalny inspektor obrony krajowej, w dniu wczorajszym przejechał przez Kraków w drodze z Wiednia do Przemyśla.

Henryk Sienkiewicz przybył do naszego miasta, zkąd wyjedzie na dłuższy pobyt do Paryża.

Profesorowie: Zoll, Rydygier i Pareński powrócili do Krakowa.

Bawił u nas p. Jan Galasiewicz, artysta dramatyczny teatru warszawskiego, znany autor sztuk ludowych. Podobno mamy ujrzeć w sezonie zimowym najnowszy utwór p. Galasiewicza p. t.: „Ciarachy“. Autor przybędzie w razie grania sztuki do Krakowa, dla kierowania próbami i może wówczas wystąpi w teatrze.

Seweryn Junosza Łempicki z Marjampola, gub. Suwalskiej, zwolnionym został z poddaństwa rosyjskiego i otrzymał obywatelstwo austrjackie.

Konwikt dla młodzieży gimnazjalnej będący pod kierunkiem XX. Zmartwychwstańców przy ulicy Łobzowskiej, zaliczyć należy do najlepszych w naszem mieście. Rektorem konwiktu jest ks. Marszałkiewicz, który ma do pomocy jednego z księży, jako prefekta i jednego z ukończonych wychowańców lwowskiego internatu XX. Zmartwychwstańców, jako korepetytora. Uczniowie mają oddzielne w gmachu piętro, a wszystkie pokoje, jak sypialnia, sala do nauki, garderoba i t. d. są przestronne i schludne. Dość duży ogród służyć ma uczniom na czas rekreacji. Konwikt urządzony jest na 14 uczniów, a ponieważ dotąd dziesięciu dopiero przyjęto, przeto jeszcze czterech znaleźć może pomieszczenie.

XIV. szkoła św. Scholastyki jest do tego stopnia przepełnioną, iż rozszerzono ją; w sąsiednim domu znajdują się obecnie oddziały szkoły, nie mieszczące się w gmachu.

Z rąk pruskich wydobył ks. kanonik Potocki wieś Kamienicę, położoną koło Lucza niegdyś własność Marszałkowiczów, którą nabył w tych dniach z rąk dotychczasowego właściciela Prusaka.

Inżynierowie, przeważnie Rosjanie przybyli w dniu wczorajszym do Krakowa, zkąd udali się do Wieliczki dla obejrzenia kopalń. Inżynierowie zwiedzają po kolei wszystkie miasta przemysłowe, pomiędzy Krakowem a Warszawą.

Otrzymujemy następujące pismo:

„Szanowny Panie Redaktorze. Aby zapobiedz fałszywym wersjom, dotyczącym rokowań, nawiązanych ze mną przez Dyrektora krakowskiego teatru o objęcie artystycznego kierownictwa sceny, upraszam Szanownego Pana Redaktora o łaskawe podanie do wiadomości, iż rokowania te na własne me życzenie zostały ostatecznie zerwane w dniu 6 b. m.

Z poważaniem

Tadeusz Pawlikowski“.

W Kole literacko-artystycznem odbędzie się dziś przyjęcie na cześć p. Rapackiego, artysty i autora.

Z teatru. Okoliczności tak się złożyły, że nazajutrz po *Skąpcu* ujrzeliśmy *Zemstę*, — po Molierze francuzkim, — naszego Moliera: Fredrę. Zachodziłoby pytanie, kiedy artyści naszego teatru trudniejsze mieli zadanie: wczoraj, czy onegdaj? Sądząc po skutku, zdawałoby się, że wczoraj, a jednak powinnoby być zupełnie inaczej: od Moliera dzielą nas całe dwa wieki, dzieli nas różnica charakteru szczepowego, słowem prawdziwa przepaść, którą przecież dobra wola artystów zdołała jako tako zapełnić. A Fredro, którego sztuki powinny być elementarzem dla każdego początkującego aktora polskiego, artystyczną ewangelją, wiecznie żywem źródłem prawdziwej sztuki pośród potopu importowanych z zagranicy miernot, ten Fredro, który nigdy z repertuaru scen polskich schodzić nie może, nasza sława i nasza chluba nie miałaby znaleźć odpowiednich dla siebie interpretatorów? Takie rzeczy jak *Zemsta*, *Śluby panieńskie*, *Pan Jowialski* muszą przecież często przypominać publiczności psującej sobie gust na Meilhacu i jemu podobnych, że jest wielka sztuka polska, której zazdrościć nam mogą cudzoziemcy, że był wielki dramatyczny polski genjusz, którego pamięć przechowujemy z pobożnym pietyzmem i szczerem, głębokiem uwielbieniem. A jednak... gra artystów, jakkolwiek nosiła ślady włożonej pracy i usiłowań, nie stała na wysokości arcydzieła. Prawda że zadanie jest tutaj trudne, ale tem większe pole do popisu, tem wdzięczniejsza rola wszystkich. Gość nasz warszawski, p. Rapacki, posiada wiele rutyny scenicznej i ma za wiele przymiotów artystycznych, aby mógł zepsuć postać Cześnika. Ale wykonanie jej takie, jakie mieliśmy wczoraj przed oczyma, nie należy do szczęśliwych. Dziwna rzecz dlaczego artysta nie grał roli Milczka, która zupełnie odpowiada jego uzdolnieniu? Piękną jest rzeczą wiązać teraźniejszość z przeszłością, lecz od interpretacji p. Rapackiego do... niezapomnianej gry ś. p. Rychtera — bardzo daleko. Nie chcemy porównywać, mówimy tylko, że niepotrzebnie stracił artysta warszawski wczoraj sposobność zaprezentowania jednej z swoich najlepszych kreacyj, jaką jest Rejent w jego odtwarzaniu — P. Stępowski był za monotonny. Ustępy, które należało akcentować silniej, kiedy w Milczku budzi się krew szlachecka i opanowywa go chęć zemsty, traktował p. S. za chłodno. Wogóle jednak charakter Rejenta przeprowadzony był stosunkowo dość równo. P. Siemaszko, jako Papkin pobudzał do śmiechu publiczność, która go nagradzała częstemi oklaskami, ale czy był komiczny? Nam się wydało, że zanadto wiele dbał o zewnętrzne szczegóły gry, niż o wewnętrzną a konsekwentnie przeprowadzoną charakterystykę postaci. Artysta miał niektóre szczęśliwe chwile, wogóle przecież przeszarżował rolę. Pan Konopka i pani Siemaszkowa, jako dzieci dwóch nieprzyjaciół, blado się zarysowali i nic dziwnego, że przeszli w sztuce niepostrzeżeni. Pani Wojnowska niestósownie wzięła na siebie postać Anny, mówiła jednak wiersz Fredrowski dobrze, czego, oprócz Rapackiego, o żadnym z artystów powiedzieć nie można. Całe przedstawienie, jednem słowem, pod względem wykonania zrobiło wczoraj wrażenie niezbyt sympatyczne i niezbyt wiele rokujące na przyszłość.

Ze sfer teatralnych zwracają naszą uwagę, że kostjum pani Siemaszkowej, w jakim wystąpiła na poniedziałkowem przedstawieniu w roli Elizy, był kopją wzoru danego w *Oeuvres complètes de Molière, nouvelle edition, ornées de portraits en pied coloriés... dessins de MM. Geffroy et Maurice Sand*, a przedstawiającego Agnieszkę ze *Szkoły kobiet*.

Raptularz na rok 1891 rocznik trzeci, wydany przez adwokata dra Lesława Borońskiego, wyszedł w Krakowie nakładem i czcionkami drukarni Związkowej. Treść jego stanowią następujące działy: Od wydawnictwa. Zapiski. Taryfa adwokacka. Skale stemplowe. Tabliczka należytości od intabulacji. Wyciąg z taryfy stemplowej. Należytości spadkowe z tablicą tych należytości. Przepisy o opuście należytości od przeniesienia własności. Tablice od obliczenia procentów zwykłych i składanych. Przepisy pocztowe i telegraficzne. Tablica wartości monet zagranicznych. Wykaz ciągnień w roku 1891. Ogłoszenia.

Cenne to wydawnictwo, zwłaszcza dla prawników i kupców, zyskało obecnie wiele na swojej praktyczności przez zmianę formatu, skutkiem czego rubryki zapisek na dni powszednie znacznie się powiększyły. Dni świąteczne i ferje sądowe oznaczono przez wysunięcie na środek zapisków i uwydatniono te zapiski tłustym drukiem. Dodano również tablice na zapiski na rok następny i nowo wydaną taryfę adwokacką. W ten sposób uzupełniony Raptularz wyruguje obecnie zapewne stanowczo wszystkie niemieckie wydawnictwa w tym rodzaju i znajdzie się niewątpliwie u wszystkich prawników, kupców i przemysłowców.

Nos dla tabakiery. Od osoby poważnej otrzymujemy następujące pismo: „Chciałem dzisiaj 30 starych guldenów (nie mających już kursu) zamienić w kasie podatkowej, aleć na prośbę moją otrzymałem taką odpowiedź: „Dziś nie mam czasu, proszę przyjść za tydzień“. Niechaj na to będzie przygotowany i ten, który zdaleka przyjdzie lub przyjedzie, że go ten sam los spotkać może — i to bez względu na wiek, na stan lub odległość miejsca! Niech więc zaopatruje się w kursującą monetę na wydatki, albo tydzień poczeka. Oto grzeczność p. urzędnika, zaiste podziwienia godna — jakby to wyliczenie 30 guldenów potrzebowało dużo czasu?“

Wyścigi konne pierwszego pułku ułanów odbędą się w dniu jutrzejszym po południu na łąkach pod Tyńcem.

O kurę. „Mądry“ — tak się zwał parobczak, zamieszkały na Krowodrzy, który miał to dziwne szczęście, że już dwadzieścia kilka razy odsiadywał karę za kradzież. Przed niedawnym czasem wydarzył mu się dnia pewnego fatalny wypadek, że, gdy szedł spełniać, jak opowiadał wczoraj trybunałowi przysięgłych, przed którym stawał jako obwiniony o zbrodnię nałogowej kradzieży, — pewną arcyważną czynność, wepchnęła mu się kura pod płaszcz, a chociaż temu właściciel kury, p. Bogacki, uwierzyć nie chciał, „Mądry“ trwał w przekonaniu, że w tym przypadku spotkała go prosta napaść. Z żywą też radością w czasie rozprawy zwrócił się do adwokata, który z urzędu prowadził jego obronę, gdyż wydała mu się anielską procedura, podająca mu w fatalnym wypadku z kurą tak cenny środek obrony, jak nota obrońcy z urzędu. Mimo tej obrony, jednak przysięgli nie dali wiary „Mądremu“ i potwierdzili jednomyślnie pytanie w kierunku kradzieży, a zaprzeczyli jedynie, jakoby kradzież była nałogową, wskutek czego „Mądry“ skazany został na 1 miesiąc aresztu.

Dziecko podrzucone. Marja Jabłońska, żona pilnikarza, zamieszkała za rogatką Mogilską pod l. 11. znalazła na podworcu przed oknem podrzucone dziecko żywe płci męzkiej, kilka tygodni liczyć mogące. Śledztwo zarządzono.

W policji złożono różaniec znaleziony w dniu 4 b. m. po południu na placu Marjackim.

Papierośnicę znalezioną w d. 5 b. m. popołudniu na ulicy Zwierzynieckiej; koszulę i poszewkę, znalezione tego samego dnia także popołudniu na ulicy Krowoderskiej; książkę „Zoologję“, znalezioną w d. 6 b. m. popołudniu na ulicy Starowiślnej; różaniec w woreczku perkalowym, który znalazła w d. 6 b. m. w południe w Rynku Helena Kunowna, służąca.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA

dnia 9 września.

Hotel Saski: Flora Zabiełło z Litwy, Juljusz Duhm z Pragi, Herman Goetz z Brunszwiku, dr. Feliks Gaszyński z Jasła, dr. Władysław Valenta z Pragi, Juljan Majewski z Warszawy, J. Nep. Wrzesiński z Warszawy, Leszek Wiśniowski z Krasiczyna, Aleksander Taege z Berlina, Jan Szlamiński z Warszawy, hr. A. Potulicki, prałat z Ołomuńca, dr. Stanisław Starowiejski z Bratkówki, Karol Stellzig z Moskwy, Andrzej Prock z Lincu, Wincenty Dworzyński z Warszawy, Wasili Pawłow z Charkowa, Dymitr Nowicki z Rosji, Mikołaj Chmielewski z Rosji, Teodor Gromoff z Warszawy, Piotr Dementieff z Kijowa, Józef Turawitsch z Warszawy, Ferdynand Badenczyk z Wadowic, Antoni Mozdziński z Kielc, Edmund Niezabytowski z Rafałowic, Antonina Feuer z Wiednia, Albert Ruhig z Buda-Pesztu, A. Fröhlich z Radomia, Bronisława Karczewska z Królestwa polskiego, Bernard Glanz ze Lwowa, Adolf Suligowski z Królestwa polskiego, Michał Małyński z gubernji Wołyńskiej.

REPERTUAR TEATRU KRAKOWSKIEGO.

We czwartek 11 b. m.: piąty gościnny występ Wincentego Rapackiego: *Książę Pan*, komedja w 3 aktach Adolfa Abrahamowicza i Ryszarda Ruszkowskiego.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego“.

Wiedeń 10 września. Cesarz wyjechał wczoraj wieczorem na manewry do Węgier; dziś rano jest już w Wielkim Warasdinie. Dnia 16 września wyjeżdża do Ślązka na manewry niemieckie.

Wiedeń 10 września. Przybył tutaj namiestnik hr. Badeni, ażeby obradować z hr. Taaffem nad nominacją galicyjskiego marszałka.

Wiedeń 10 września. Cesarz udzielił włoskiemu posłowi p. Nigra, wielki krzyż orderu Stefana. Odznaczenie to stoi w związku ze sprawą rozwiązania towarzystw iredentystycznych.

Wiedeń 10 września. Woda opada dalej; niebezpieczeństwa nie ma już żadnego.

Wrocław 10 września. Na Górnym Ślązku wybuchł tyfus głodowy z powodu braku bydła. Nędza straszliwa.

Pardubice 10 września. Wczoraj rano wykoleił się pociąg na drodze północno-zachodniej. Między pasażerami znajdował się arcyksiąże Franciszek Ferdynand. Szczęśliwie obeszło się bez wypadku.

Wielki Warasdin 10 września. Miasto wspaniale przyozdobione na przyjęcie cesarza.

Berlin 10 września. Pozwolono na dowóz węgierskiej nierogacizny do Berlina, co stanowi dla Węgier ogromną koncesję.

Berlin 10 września. Cesarzowa zamianowana została właścicielką slezwicko-holsztyńskiego pułku piechoty.

Petersburg 10 września. Car i carowa przybyli cało do Łucka. Po obejrzeniu miasta, gdzie się odbyły wielkie na powitanie carstwa uroczystości, wyjechali do Rowna, gdzie pod Dubnem oglądali pole, przeznaczone na manewry. Wieczorem odbył się obiad dworski.

Petersburg 10 września. O manewrach wołyńskich, gdzie skoncentrowano 150.000 wojska, dowiaduję się, co następuje: Armja wołyńska pod Dragomirowem bronić będzie trójkąta przez drogę żelazną wychodzącą z Równa do granicy zachodniej, rzekę Styr, wraz z poboczną rzeką Ikwą utworzonego. Od granicy postępuje armja Hurki. W dwóch rogach trójkąta przy przejściu strony zaczepiającej przez Styr pod Łuckiem i przez Ikwę pod Dubnem odbędą się stanowcze walki. Armja Hurki dostanie się do trójkąta za pomocą obsadzenia Równa stanowiącego punkt środkowy koleji żelaznych. Tam też odbędzie się główne starcie.

Punkt ciężkości manewrów polega na umiejętności kierowania wielkiemi masami wojsk. Dragomirow oświadczył sprawozdawcy „Nowoje Wremja“, że manewry kosztują bardzo wiele. Wydatki te jednak zostaną pokryte korzyściami, jakie ztąd dla wojska wynikną. Na zapytanie, czy wybór trójkąta ma dla manewrów szczególne strategiczne znaczenie, odpowiedział jenerał przecząco.

Paryż 10 września. Länderbank otwiera tutaj pojutrze swoją filję, zaopatrzoną w znaczny kapitał.

Paryż 10 września. Okazało się, że dochody z podatków bezpośrednich o pół miljona były mniejsze, niż przewidywano w budżecie.

Leodjum 10 września. Na posiedzeniu sekcji międzynarodowego kongresu katolickiego w sprawie reformy socjalnej, biskup Doutreloux odczytał odpowiedzi Ojca św. i króla Leopolda na telegramy, wysłane do nich przez kongres. Na pełnem posiedzeniu referenci odczytali sprawozdania odnośnych sekcyj, potem arcybiskup miasta Malines (Mecheln) mówił na temat: „Kościół może jedynie poprawić los robotników“. Następnie przemawiał Delaguillonerie z Paryża, zastanawiając się nad organizacją francuzkich stowarzyszeń robotniczych.

Rzym 10 września. Urzędownie stwierdzono, że włoski pułkownik w uniformie, który niedawno wysiadł w Cormons, dokąd odprowadzał pewną damę, doznał ze strony austrjackich żandarmów bardzo grzecznego obejścia. Pułkownik wrócił piechotą wzdłuż drogi kolei żelaznej do Włoch, bez żadnej eskorty. (Włoskie dzienniki zrobiły z tego faktu straszną awanturę. Przyp. Red.).

Southampton 10-go września. Władze postanowiły wczoraj sprowadzić wojska z Winchester, w celu utrzymania pokoju. Obawiają się bowiem rozruchów robotniczych. Dotychczas porządek niezakłócony.

Sofja 10 września. Książe Ferdynand przyjmował wczoraj greckiego ajenta dyplomatycznego, Gryparisa. Wieczorem wyjechał do Warny, gdzie przepędzi kilka dni.

Washington 10 września. Senat w dalszym ciągu obrad nad taryfą celną przyjął poprawki, przez które wszystkie rodzaje cukru obłożone zostały cłem.

Wiedeń 10 września. Usposobienie giełdy ostrożne. Akcje kredytowe 309·37. Akcje Länderbanku 233·—. Złota renta 101·25. Akcje kolei państwowej 247·—, Anglobanki 165·—.



JAN BAJER w Krakowie, ulica Grodzka 13.

SKŁAD WŁASNEGO WYROBU

Kręgli z drzewa grabowego i bukowego od złr. 3 do złr. 5 za 9 sztuk. — **Kuli** z drzewa oliwnego (Lignum sanctum) od złr. 1·50 do 4·50 za sztukę, a z drzewa grabowego lub bukowego od złr. 1 do złr. 1·50 za sztukę. — **Krokiety** rozmaitej wielkości po cenach bardzo przystępnych.

Poleca również elegancko i gustownie wykonane wyroby z bursztynu, rogu, pianki, kości słoniowej, drzewa, jako to: fajki, cygarniczki, szachy, arcaby, domino, przybory do bilardów i t. p. Przyjmuje do reperacji wachlarze, grzebienie szyldkretowe, i wszelkie przedmioty w zakres tokarski wchodzące, po nader niskich cenach.

SKŁAD KAS OGNIOTRWAŁYCH. (20-?)

Ważne dla Panów Restauratorów!



OGŁOSZENIE.

C. k. szkoła zawodowa dla przemysłu drzewnego w Zakopanem, mając na celu wykształcić powierzaną sobie młodzież systematyczną nauką w pojedynczych gałęziach przemysłu drzewnego na dzielnych rzemieślników, podaje do wiadomości interesowanym, że zgłoszenia pisemne o przyjęcie do c. k. szkoły fachowej do oddziałów: rzeźbiarstwa figuralnego w kierunku kościelnym, rzeźbiarstwa ornamentalnego, stolarstwa, tokarstwa i stolarstwa budowlanego z ciesielstwem, przyjmuje się do 15 września b. r. w Dyrekcji c. k. szkoły fachowej. Do szkoły mogą być przyjęci uczniowie, którzy ukończyli szkołę ludową i są fizycznie należycie rozwinięci. Do przyjęcia są następujące dokumenta potrzebne:

1. Metryka.
2. Świadectwo ukończonej nauki w szkole ludowej.
3. Pisemne zezwolenie rodziców lub opiekuna.

Poddani państwa austrjackiego pobierają naukę bezpłatnie. Pomieszczenie uczniów (pomieszkanie, stół i opranie) można za 12 złr. miesięcznie i wyżej otrzymać w miejscu. (1-3)

Dla szkół!

Są zaraz do sprzedania **dwa reflektory elektryczne** używane, wraz z węglami, jeden z rolami, drugi zwyczajny wypróbowane, za 30 złr. obydwa. Wiadomość u podpisanego, ulica Krowoderska Nr. 22. 699(1-3) **Siedlecki.**

PRAKTYKANT

z ukończoną 2 lub 3 klasą realną lub gimnazjalną znajdzie umieszczenie w handlu korzennym

St. Jaskiewicza w Rzeszowie. 697(1-2)

Młody człowiek,

władający niemieckim językiem, **poszukuje miejsca w handlu korzennym.**

Zgłoszenia adresować do Administracji Kurjera Polskiego pod lit. **M. W.** 698(1-3)

Do wynajęcia mieszkanie,

składające się z 4 pokoi, przedpokoju, kuchni, na I piętrze przy ul. Grodzkiej.

Wiadomość u Wgo Bajera, ul. Grodzka, Nr. 13. 696(1-5)

Duży pokój

z meblami na pierwszem piętrze z osobnem wejściem, jest potrzebny.

Zgłoszenia w Administracji „Kurjera Polskiego" pod lit. **J. M.** 700(1-4)



Na placu przy ul. Dietlowskiej



Grand Cirque International.

We środę dnia 10 września b. r.

Wielkie przedstawienie.

Występ słynnych nowoangażowanych artystów.

Ceny miejsc:

Loza na 4 osoby 5 złr. — Miejsce numerowane 1 złr. — I. miejsce 70 ct. — II. 40 ct. — Galerja 20 ct. — Wojskowi niżej feldwebla i dzieci do lat 10 płacą na I. miejsce 40 ct. — II. miejsce 25 ct. — Galerja 15 ct.

Dla dogodności Szanownej Publiczności można dostać bilety od godz. 11—1 popołudniu i od godz. 6 wieczór przy kasie.

Początek koncertu kapeli cyrkowej o godzinie 6½, przedstawienia o godz. 7½ wieczór.

Początek przedstawień codziennie o godz. 7½ wieczór, w niedzielę i święta dwa przedstawienia, początek pierwszego o godz. 4 popoł., drugiego o godz. 7½ wieczór, każde z doborowym programem. 650(13-?)

Z uszanowaniem **Dyrekcja.**

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków, d. 9/9.

(Bez bieżącego kuponu).

	płacą	żądają
Ruble papierowe . . za 100 rubli	137 —	138 —
Marki niemieckie . . za 100 mar.	54 —	55 —
20-to frankówka złota	8 80	9 —
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	102 75	— —
4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100	98 50	99 50
5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m.	103 75	105 —
4½% Listy zast. Banku kr. za zł. 100	99 —	99 75
5% Obligi komun. „ „ I Emis.	100 75	— —
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. . .	98 —	— —
4% „ „ „ „ „ II Em.	95 25	96 —
4½% „ „ „ „ „ . . .	100 —	100 75
5% „ „ „ „ „ . . .	100 50	— —
5% „ „ Bank. hip. z prem. 10%	107 —	108 —
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	101 —	102 —
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	93 50	94 —
4% „ likwid. „ „ „ „ 100	89 25	90 —

Nowo otworzony

Magazyn towarów bławatnych, skład płócien i stołowej bielizny

POD FIRMĄ

JÓZEF NEUWERT i SYN

w Krakowie, Sukiennice sklep Nr. 1,

obok cukierni WW. pp. Rehmana i Hendricha,

poleca:

Wełny fantazyjne i gładkie, Welwety kolorowe, Flanele, Barchany, Chustki wełniane i włóczkowe, Pledy, Kołdry flanelowe, Perkale, Szyrtyngi, Dymki, Perkale szerokie na prześcieradła, Piki, Dryle, Firanki, Kapy na łóżka, Serwety.

Ceny umiarkowane.

Próbki na żądanie opłatnie. 681(3-3)

ZMIANA LOKALU.

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, iż mój:

Skład papieru, Przyborów do pisania, Ram do obrazów, Książek do nabożeństwa, Artykułów religijnych, Towarów galanteryjnych, Tutek (gilz) cygaretowych pod firmą

RUDOLF HERLICZKA

przeniosłem do domu **„Pod murzynami" L. 1,** (plac Marjacki).

Polecając się nadal łaskawym względom P. T. Publiczności, pozostaję z uszanowaniem

631(9-10) **Rudolf Herliczka.**

ANTONI ROZMANIT

KRAKÓW

Fabryka parowa

Cykorji, Surogatów kawy i kawy figowej

w Rakowicach pod Krakowem

Nagrodzona dwoma srebrnemi medalami zasługi c. k. ministerstwa handlu i rolnictwa.

Wyrabia z produktu surowego własnej plantacji wszelkie gatunki Cykorji sztucznej i kawy, odznaczające się bogactwem części pożywnych, tudzież doskonałym smakiem i zapachem.

Fabryka poleca przedewszystkiem:

Surogat Kawy w pudełkach (szufladkach)
Surogat Kawy w szklankach.
Kawę śrutową francuską Rozmanita.
Cykorję krakowską gorzką.
Kawę figową.
Cykorjową Kawę perłową (Nowość).
Kawę krakowską w skrzyneczkach wyborową.
Kawę żołędziową.

Zalecając wyroby mojej fabryki, przewyższające zaletami wszelkie tego rodzaju produkty zagraniczne, żywię niepłonną nadzieję, że Panie Gospodynie nasze, które otaczają zawsze i wszędzie swem życzliwem poparciem przemysł krajowy, zechcą i tu być pomocnemi w popieraniu i rozpowszechnianiu wytworów moich. 55(98-?)

Do nabycia we wszystkich handlach

Pokój

frontowy na wysokim parterze na placu Matejki 5, z wiktem i usługą jest od 1 września **do wynajęcia**. Wiadomość na miejscu. 620(4-6)

Panna służąca,

Polka, potrzebną jest za granicę dla rodziny polskiej. Wiadomość **ul. Wielopole Nr. 12, I. piętro.** 691(2-3)

Ruch pociągów kolejowych

(podług zegaru krakowskiego).

ODJAZD Z KRAKOWA.

5·59 rano (poc. osb.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca i Pragi.
6·19 rano (poc. mięsz.) do Lwowa, Stróża, Rozwadowa, Nadbrzezia, Stryja i Ławocznego.
7·17 rano (poc. kurj.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca i Budapesztu.
8·03 rano (poc. kurj.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Mszany Dolnej, Rozwadowa Nadbrzezia i Nowego Zagórza.
9·22 rano (poc. mięsz.) do Husiatyna, Zwardonia i Orłowa (via Podgórze-Bonarka).
9·47 przed poł. (poc. osb.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Opawy, Berna, Ołomuńca i Budapesztu.
10·50 przed poł. (poc. osb.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Czerniowiec.
11·19 przed poł. (poc. mięsz.) do Wieliczki.
3·27 popoł. (poc. osb.) do Wiednia, Bielska, Cieszyna, Opawy, Pragi, Ołomuńca, Berna i Budapesztu.
6·57 wieczór (poc. osb) do Oświęcima i Warszawy.
7.17 wieczór (poc. mięsz.) do Husiatyna i Orłowa.
9·59 wieczór (poc. kurj.) do Wiednia, Opawy, Pragi, Ołomuńca, Berna i Budapesztu.
10·47 wieczór (poc. osb.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Sokala, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Czerniowiec, Suczawy i Stryja.

PRZYJAZD DO KRAKOWA.

6·24 rano (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgórze-Bonarka.
6·34 rano (poc. osb.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów Suchej, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Suczawy i Czerniowiec.
7·27 rano (poc. osb.) z Oświecima.
7·47 rano (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy i Warszawy
10·08 przed poł. (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Bielska, Warszawy.
2·37 popoł. (poc. osb.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza, Mezö-Laborcz, Zagórza, Suczawy i Czerniowiec.
4·25 po poł. (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgórze-Bonarka).
5·22 po poł. (poc. osb.) z Lundenburga, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc Bielska, Wrocławia i Warszawy.
6·04 wieczór (poc. osb.) ze Lwowa, Suchej, Nadbrzezia, Rozwadowa i Czerniowiec.
7·39 wieczór (poc. mięsz.) z Wieliczki, Skawiny, Mszany Dolnej i t. d.
9·08 wieczór (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.
9·42 wieczór (poc. kurj.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Sokala.
10·04 wieczór (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.

Nakładem księgarni katolickiej Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie wyszło świeżo dziełko p. t.: 649(10-?)

CHRYSTUS BOGIEM,

streszczenie z obszernego dzieła ks. **Em. Bougaud**, biskupa z Laval p. t.: **„Chrześcijanizm i obecne czasy"** w wolnym przekładzie opracował **Bronisław hr. Lasocki.** Cena egz. 60 centów.

Opuściło już prasę dziełko p. t.

Złożenie zwłok ADAMA MICKIEWICZA na Wawelu,

książka pamiątkowa uroczystości narodowej z dnia 4 lipca 1890 r.

obejmująca opisy obchodów w Paryżu, Zurychu, Wiedniu i Krakowie, szesnaście mów wygłoszonych nad zwłokami wieszcza, wykaz wszystkich deputacyj z wyszczególnieniem nazwisk delegatów, oraz dokładnym spisem wieńców, bibljografiją obchodu i t. d.

Wydanie ozdobione 22 ilustracjami

wykonanemi według fotograficznych zdjęć pochodu, portretami wieszcza, widokami karawanu, katafalku, krypty, medalu itd., ułożonemi pod artystycznym kierunkiem

Piotra Stachiewicza.

w 8-ce, str. 144. 612(10-12)

Cena **80 cnt.**, z przesyłką poczt. **95 ct.** Na papierze welinowym **1 złr.**, z przesyłką pocztową **1 złr. 20 cnt.**

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Skład główny i ekspedycja w drukarni Związkowej w Krakowie.

Jan Gall

udziela lekcji 680(3-3)

śpiewu solowego.

Zgłoszenia przyjmuje do końca września codziennie od godziny 10—12 przedpołudniem w lokalu Towarzystwa Muzycznego a od 1 października w własnem mieszkaniu przy ulicy Brackiej Nr. 13, II piętro, dom Wielm. Muczkowskiego.

NOWA MESSYADA

poemat w trzech księgach:

Słowo, ciało, posłannictwo.

Księga pierwsza: SŁOWO

opuściła prasę i jest do nabycia w Księgarniach krakowskich po złr. 2 za egzemplarz. 658(3-3)

HANDEL

towarów korzennych i mąki

dobrze się rentujący, w większem mieście fabrycznem w Zachodniej Galicji, z powodu przesiedlenia się, **jest z wolnej ręki do sprzedania.** Bliższa wiadomość w **drukarni Wł. L. Anczyca i Sp., ul. Kanonicza l. 9, pod lit. K. M.** 693(3-3)

Na sprzedaż z wolnej ręki Gospodarstwo w Germakówce

w powiecie Borszczowskim

40 morgów pola, z tego 2 morgi ogrodu, dom mieszkalny o 3 pokojach, kryty gontem i odpowiednie budynki gospodarskie w dobrym stanie. 673(3-3)

Gleba pszenna. Cała posiadłość skomasowana w 3 parcelach — zdatna do rozparcelowania, bez żadnych ciężarów. Bliższą wiadomość udzieli **Dr. Stanisław Orłowski, adwokat w Borszczowie**

Lekcje dramatyczne

obejmujące 683(3-4)

naukę deklamacyj, dramaturgję teoretyczną, dramaturgję praktyczną oraz kurs przygotowawczy

dla osób, chcących oddać się zawodowi teatralnemu, **rozpoczynają z d. 1 października 1890 r.**

Roman Zelazowski i Leon Stępowski

artyści sceny krakowskiej.

Reżyserja teatrów amatorskich

ul. Krupnicza l. 10, I. piętro. Zgłaszać się można codziennie od 2—4 popołudniu.

Majątek ziemski,

2½ mili od Krakowa, o obszarze 400 morgów ornej ziemi, 60 morgów łąk, w bardzo dobrej glebie, w wysokiej kulturze, doskonale komasowany, jest z wolnej ręki **do sprzedania.**

Bliższa wiadomość w kancelarji adwokata dra **Adama br. Lewartowskiego w Krakowie, Grodzka Nr. 20.** 682(3-6)

LOUVRE

Sukiennice, 16. 443(163-?)

Nadeszły nowości z Paryża na sezon jesienny i zimowy.

Kapelusze damskie, **okrycia, żakiety, szlafroczki damskie, zarzutki balowe, przody, kamizelki damskie, jersey, fichus, kokardy, naszyjniki, kwiaty balowe, pióra strusie i fantazyjne, gorsety paryzkie, wachlarze** od najtańszych do najdroższych, **parasole** męzkie i damskie, **dzety** do głowy.

Najbogatsza perfumerja francuzka i angielska. Wody kolońskie, oryginalne, francuzkie i angielskie, **pudry, wody toaletowe. Przyjmują się obstalunki** na suknie i kostjumy z Paryża. Wysyłka na prowincję. Katalogi gratis.

Uczeń klasy V gimnazjalnej

znajdzie umieszczenie z życiem, opieką domową i nadzorem nauczyciela za opłatą.

Bliższa wiadomość **ul. Szewska 21, I. piętro.** (2-3)

KONCESJONOWANE BIURA WŁADYSŁAWA GRABOWSKIEGO

w Krakowie, ulica Wiślna L. 7.

BIURO TECHNICZNE

wykonywuje plany, kosztorysy, sprawdza rachunki, podejmuje się przedsiębiorstwa budowli nowych i przeróbek, tak w miejscu jak i na prowincji.

BIURO OGŁOSZEŃ

przyjmuje wszelkie ogłoszenia na wewnątrz i zewnątrz miasta na własnych tablicach, pośredniczy w druku, informuje w żądaniu.

BIURO WYNAJMU MIESZKAŃ

pośredniczy w wynajmywaniu mieszkań, w mieście, na prowincji, letnich i kąpielowych.

Ogłasza do wynajęcia: (143-?)

zaraz:

5 pokoi, przedpokój, kuchnia, garderoba na wysokim parterze ul. Batorego Nr. 22.
7 pokoi, przedpokój, kuchnia na II piętrze Rynek Nr. 35.
6 pokoi, przedpokój, kuchnia na I piętrze, pokój dla służby, pokój w suterenach ul. Karmelicka Nr. 31.
5 pokoi, przedpokój, kuchnia na wysokim parterze ul. Kolejowa Nr. 12.
3 pokoje i kuchnia z meblami na I. piętrze, pokój i kuchnia na parterze ul. nad Rudawą Nr. 4.
Pokój duży z kuchnią na I piętrze ul. Kanonna Nr. 15.
Stancja na piętrze ul. Sienna Nr. 4.
8 pokoi, przedpokój, kuchnia na I piętrze ul. Krowoderska Nr. 36.
5 pokoi, przedpokój, kuchnia na parterze ul. św. Marka Nr. 9.

od Października:

5 pokoi, przedpokój, kuchnia na II piętrze ulica Kolejowa Nr. 18.
4 pokoje, przedpokój, kuchnia, spiża na II piętrze ul. Gertrudy Nr. 10.
Pokój kawalerski elegancki z przedpokojem na I piętrze ul. Sławkowska Nr. 18. Wiadomość w biurze.
Pokój i kuchnia na II piętrze ul. Starowiślna Nr. 14.
2 pokoje umeblowane z przedpokojem na II piętrze ul. Sławkowska Nr. 20.
3 pokoje, przedpokój, kuchnia, spiżarnia, pokój dla służby na I piętrze ul. Batorego Nr. 14.
6 pokoi, przedpokój, kuchnia na II piętrze, 2 pokoje z kuchnią od tyłu na I piętrze ul. Kanonicza Nr. 13.
3 pokoje, przedpokój, kuchnia, spiżarnia na I piętrze, pokój dla służby ul. Batorego Nr. 14.

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki.